

Mity nordyckie

Opty - Mimi, Fifcz, Basia, Ujec, Chorz, Becia, Irka, Szarka, Danka, Misia, Nina, Marian, Hania, Oskar, Kaja, Klaudia, Kinga, Ester, Aga, Gabka, Nadia, Tytus, Andrzej, Kuba, Ewa, Ania, Adam, Ramona, Marcin, Ewa, Lila, Dodo, Grzesio, Alex

Czarne Pantery - Daniel, Ferdek, Rudolf, Mates, Kuba, Marek



8.11.2019

W ten piątek pojechaliśmy wraz z Czarnymi Panterami do Gutów. Naszym pierwszym zadaniem było rozdzielić się do pokoji i zjeść kolację. Potem wyszliśmy do ogrodu, tam rozdzieliliśmy się do sześciu grup. Ja byłam w grupie z Kają, Kingą, Misią, Oskarem, Tytusem i Markiem.

X

R

F



YF KOM

Wytłumaczono nam dzisiejszą grę. Polegała ona na tym, że:

W 1. kole - zbieraliśmy mini kuleczki z dwóch wielkich misek i nosiliśmy je do naszych grupowych kubeczków. Mieliśmy także za spodniami szatki, które pomagały nam w noszeniu kuleczek, lecz dopiero w drugim kole.

W 2. kole – wszystko zależało tylko na naszych szatkach, gdy ktoś ją nam wyciągnął ze spodni, musiało się iść po nowe życie do słupa. Musieliśmy zbierać kuleczki innych grup albo chronić swoje kuleczki. Jeżeli zabraliśmy kuleczkę i ktoś nam wziął

s z a t k ę
musieliśmy
m u d a ć
kuleczkę i
powrócić
do gry. Było
to trudne,
wciąż ktoś
n a s
atakował,



w końcu gra skończyła się a my zbieraliśmy kuleczki z ziemi, bo ktoś nam rozbił kubek. Reszta już przeliczała swoje kuleczki w PZKO. Kiedy dozbieraliśmy wszystkie kuleczki, poszliśmy za resztą je przeliczyć. Potem ogłoszono najlepszą drużynę tej dyscypliny a potem była scenka - występowała: Irka, Chorz, Ujec i Mimi. Wyglądało to jakoś tak: do sali weszli Irka z Ujcem robiąc, że są bogami i o czymś rozmawiali, nagle do sali wszedli Mimi z Chorzem (niby z wojny), Irka rozbiegła się do nich i przytuliła ich, była szczęśliwa, że jej synowie wrócili a Ujec - jako ojciec - ich pochwalił. I na tym skończyła się scenka. Po tej scence naśladowało świeczkowisko. Śpiewaliśmy chyba 2 godzinny a potem poszliśmy spać.

9.11.2019

Rano wstaliśmy i
zeszliśmy na
śniadanie . Po
śniadaniu
powiedziano nam,
że idziemy na „
krótki spacer“.



Szliśmy okropnie długo, była to raczej mała wycieczka, bo wyszliśmy aż pod Jaworowy. Tam zrobiliśmy sobie zdjęcia jak rzucamy liśćmi, no i potem znowu zeszliśmy. Kiedy dotarliśmy z powrotem, już na nas czekał obiad. Po obiedzie naśladowała scenka: do sali weszli Ujec, Becia, Chorz. Rozmawiali na temat czegoś, co by ich pocieszyło, więc przywołali sobie skrzata (skrzatem był Mimi). Mimi prędko pośpieszył na ich wezwanie pełzając się po kolanach, a Ujec do niego mówi: chcę żebyś mi zrobił coś oszałamiającego. Chorz na to : A ja chcę, żebyś mi zrobił coś wielkiego. Becia mówi : Dla mnie zrób coś pięknego. Potem Mimi poprosił nas o pomoc, tym rozpoczęła się dalsza gra. Mieliśmy tylko jeden warunek ... musieliśmy sobie wszystko, co nam było potrzebne, zasłużyć: przysiadami, leżeniem na podłodze itp. Każda grupa miała co innego. Przy tej grze było bardzo wesoło, bo nasze wytwory były bardzo śmieszne.

Po przedstawieniu naszych dzieł, następowała dalsza gra, ta ale była na zewnątrz PZKO.





↑↑↑↑!!!



↑↑↑↑
↑↑↑↑



Naszym zadaniem było dowiedzieć się, jak nazywają się poszczególni bogowie, czego są bogami a następnie ich zidentyfikowanie. Było to trudne, ponieważ imiona były napisane pismem runicznym i żeby złożyć alfabet było trzeba zebrać informacje umieszczone na pobliskich drzewach. Po wytłumaczeniu gry mieliśmy trochę czasu na taktykę a potem rozpoczęła się gra. Gra trwała nam chyba 2 godziny i dużo śmy się przy niej nabiegali. Grę wygrała drużyna Niny. Po tej grze mieliśmy krótki odpoczynek na herbatkę. Po wypiciu herbaty czekała nas dalsza gra.



Naszym zadaniem było mieć jak najwięcej pieniędzy, które zdobędziemy za nasze schwytane zwierzęta (zwierzęta były napisane na kartce i szukało ich się w jadalni, która była zamknięta i było w niej ciemno), ale mogła nas przy łowieniu złapać policja i zabrać nam złowione zwierzę, jeżeli ale zwierzę było zakazane, musieliśmy siedzieć 10 min i zapłacić 10 pieniążków. Jeżeli policja nas nie złapała to mogliśmy wyjść z jadalni i iść sprzedać swoje zwierzątko do podziemia, tam byli dwaj kupcy, ale jeden kupował wszystko a ten drugi tylko zakazane zwierzęta, dlatego był ukryty i wielu z nas go nie znalazło. Ta gra trwała bardzo długo, bo w jadalni mogło być tylko dwojga dzieci z każdej drużyny, i czekać na kogoś z naszej drużyny było okropnie nudne. Ta gra była fajna . W końcu grę dograliśmy i poszliśmy sobie przygotować kolację.

Po kolacji było świeczkowisko. Na świeczkowisku prześpiewaliśmy parę piosenek z piątku, bo kadra pomyliła sobie kartki z piosenkami. Było to śmieszne. Po świeczkowisku mieliśmy nadzieję, że pójdziemy spać, ale powiedzieli nam, że zagramy sobie jeszcze jedną grę. Nazywała się „loki loki”- po jednym bogu nordyckim, który pewnego dnia rozzłościł innych bogów a więc musiał się ukryć przed nimi. Naszym zadaniem było znaleźć Lokiego ukrytego w ciemnościach PZKO. Gdy znajdziemy Lokiego, musimy go mocno trzymać aż do końca gry. Do podbudowania atmosfery gry, wszystko odgrywało się w jak najcichszym środowisku. Gra kończy, kiedy wszyscy znajdą Lokiego. Były 2 rozgrywki. Gra była bardzo straszliwa a więc trochę się bałam. Ale nawet w tak straszliwej grze bardzo się naśmiałam, bo w drugim kole przytuliliśmy się do mopu. Po tej grze już nas czekała tylko długa noc w łóżku.

194 194???



194 194???

10.11.2019

Dzisiaj rano po śniadaniu rozdzieliliśmy sobie prace porządkowe, ale przed sprzątaniami musieliśmy się spakować. Poszliśmy do swych pokoi i rozpoczęliśmy się pakować. Kto już miał spakowane, odniósł swój bagaż do podziemia i zaczął sprzątać lub czekał na ostatnich. Kiedy większa część dzieci miała już posprzątane, to zagraliśmy sobie ostatnie dwie gry. Pierwszą grą była gra „z tanku do tanku”. Gra ta była wyczerpująca, ale bardzo fajna. Potem graliśmy grę, która polegała na tym, że musieliśmy obiegać kółko wokół domku ogrodowego w największych butach w drużynie. Ta gra mi się bardzo podobała, bo biegaliśmy jak pingwiny. Biegaliśmy do tej pory, dopóki już musieliśmy iść do domu. Kadra pokazała nam jeszcze ubrania, które znaleźli w pokojach a potem już musieliśmy pójść. Szliśmy tą samą długą drogą, aż dotarliśmy do przystanku autobusowego i czekaliśmy na autobus. Po dotarciu do Czeskiego Cieszyna rozłączyliśmy się i poszliśmy do swych domów.

[illegible]